

GMINA USTRZYKI DOLNE SZLAK NAFTOWY



Opracowanie zawiera zbiór wybranych, sześciu przygód Ropka, które w przystępny sposób opisują rozwój naftownictwa na terenach wchodzących w skład obecnej gminy Ustrzyki Dolne, a dzięki swej formie informacje historyczne w nich zawarte pozostaną w pamięci młodych podróżników na dłużej.

i doprowadziły go aż w to dziwne miejsce... Wincenty zaprowadził przybysza do licznych odwiertów, które działały w miejscowości Leszczowate i opowiedział, jak przetrwały one po dziś dzień...

Chcesz dokładnie poznać te dzieje? Odnajdź zatem tablicę informacyjną oraz inne elementy, które potwierdzą te słowa...

„WIOSENNE ODWIEDZINY” BRELIKÓW

Zima 1894 roku powoli dobiegała końca. Ropek obserwując zmieniającą się przyrodę podjął decyzję, że najwyższa pora ponownie założyć na plecy wysłużony już plecak i wyruszyć w nieznaną... nie mógł zapomnieć jednak o swoich znajomych, którzy zamieszkiwali w Brelikowie. To im zawsze przekazywał informacje o planach, które poczynił w swym małym drewnianym domku ukrytym gdzieś w Paśmie Laworty i to u nich zaopatrywał się w zapasy ropy na kolejne miesiące...



Wkraczając do Brelikowa swe kroki skierował prosto do domu Hołyńskich, czyli właścicieli tych dóbr od XIX wieku. Ku jego zaskoczeniu drzwi były otwarte, ale w środku nikogo nie zastał... „Gdzie oni się wszyscy podziali?” – zastanawiał się Ropek... wyszedł na zewnątrz i po chwili namysłu wytypował miejsce, w którym, jak sądził, znajdzie swojego znajomego – nie pomylił się... Wraz z pierwszymi roztopami nie tylko on wyruszył na poszukiwanie nowych przygód, ale również tu w Brelikowie dzięki współpracy z nadzorcą o nazwisku Szczepanowski rozpoczęły się prace przy nowych odwiertach, które miały zapewnić wydobycie ropy na skalę przemysłową. To zgodnie z jego sugestiami średnia głębokość odwiertów miała wynosić ok. 300 metrów, aby zapewnić w ten sposób wydobycie na poziomie 5-6 baryłek dziennie... Czy tak się stało? To czas pokaże, a Ropek miał się dowiedzieć o tym dopiero jesienią, gdy znów zawita w te strony.

Nie chcesz tyle czekać? Nic straconego... Brelików i jego tajemnice czekają już dziś na Twoje odwiedziny...

„TRZĘSIENIE ZIEMI” ROPIENKA

„Ratunku... Pomocy...” – to te słowa dolatywały do moich uszu od kilku minut... z północy, z południa... z zachodu i wschodu... już sam nie wiedziałem skąd dobiega i do kogo należy ten głos. Wszzechobecne echo skutecznie utrudniało wytypowanie właściwego miejsca, ale miałem pewien pomysł... poprosiłem wówczas o pomoc mojego przyjaciela Rysia Lawortka, który znał te tereny, jak własną kieszeń, a dodatkowo wierzyłem, iż jego wybitny słuch na pewno się nie pomylił...

Miałem rację, Lawortek przysiadł na chwilę obok mnie, wyteżył słuch i szybko lecz stanowczo powiedział: „Przecież to mój sąsiad Ropka!”. Chciałem dopytać czy jest pewny lecz nie zdążyłem, bo pognał on już w stronę jego domu... Nie oglądając się za siebie uczyniłem to samo... aż tu nagle „BUCH... TRACH...” – oj te odgłosy nie wróżyły nic dobrego, tym bardziej, że poczułem delikatne wstrząsy tuż pod powierzchnią ziemi... A może to wyłącznie strach?

Gdy tylko dobiegłem do domu Ropka, zauważyłem go skulonego pod drzewem, próbującego jednocześnie wyjaśnić Lawortkowi, co się wydarzyło... „Uważajcie za moment znów zatrzęsie się ziemia... trzęsie się tak od rana (...)” – tylko to usłyszałem z daleka, widząc, jak po jego twarzy spływała łza... Podbiegłem do niego czym prędzej, a następnie tuląc go mocno wszystko stało się dla nas jasne.

Były to odgłosy torpedowania, nowej metody pozyskiwania ropy naftowej, którą właśnie ćwiczano w położonej nieopodal Ropience. Dla przybyszów miejscowość ta kojarzyła się głównie z ropą naftową, gdyż w niej upatrywano szansy na szybkie wzbogacenie się. Ropę traktowano w okolicy nawet, jako formę zastępstwa dla pieniędzy, a to dlatego, że z czasem można nią było dokonywać również zakupów spożywczych. W związku z tym, sięgano po coraz to nowe metody jej wydobycia, nie bacząc wówczas na karpacką, wyjątkową przyrodę...

Czy Ropka znalazł spokój? Czy w Ropience wciąż eksploatuje się ropę?



Na te i inne pytania już dzisiaj nie odpowiem, jednak zapraszam Cię do odwiedzenia Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji mieszczącego się w Ustrzykach Dolnych, ul. Rynek 16, aby zgłębić wiedzę na temat innych fascynujących wydarzeń z udziałem naszego Ropka i poznać dzięki temu wszystkie jego przygody.

Zdradzę tylko, że jest ich bez liku... To jak widzimy się i słyszymy ponownie?



Tekst napisała, kolorowała: Marta Tabaczyńska-Latocha
Ilustracje i grafikę stworzyła: Mariola Nowak

SZLAK NAFTOWY ROPEK I JEGO USTRZYCKIE PRZYGODY



ZBIÓR BAJEK

ROPEK – to sympatyczny wiewiór, który chętnie zdradzi co mu się przytrafiło na pewnym szlaku i dlaczego zmieniło to jego doczesne życie...

Gotowi? Zatem ruszajmy wraz z nim na ustrzyckie drogi, bo to one doprowadzą nas do niejednej wyjątkowej przygody...

Czeka na Was nie tylko Izba Regionalna, która kopalnictwo naftowe w swych zbiorach przedstawia, ale także liczne tablice, w których historia do Was wprost przemawia. Ponadto czynne kopalnie i obco brzmiące destylarnie na swej trasie na pewno spotkacie, a dzięki kolejnym opisom ich przeznaczenie poznacie.

Zaczynamy więc?

Projekt pt. „Bieszczadzkie i Pogórze ślady działalności Ignacego Łukasiewicza” sfinansowano dzięki: Fundacji PGNiG im. I. Łukasiewicza w ramach programu grantowego Rozgrzewamy Polskie Serca



„WIELKA REWOLUCJA”

USTRZYKI DOLNE

Za górami, za lasami, za licznymi mokradłami... wielkie bogactwo w ziemi zostało odnalezione... STOP!!! CZEKAJ!...

Historia nie toczy się tak szybko... wszystko ma przecież swój początek, przyczynę... tak samo, jak obecność Ropka na tych terenach, dlatego zacznijmy raz jeszcze...

Znajdujemy się w Ustrzykach Dolnych – mieście, które leży nad wyjątkową rzeką o dumnej nazwie Strwiąż. Swą wyjątkowość zawdzięcza ona temu, iż swe wody prowadzi nie do polskiego Bałtyku, lecz wprost do Morza Czarnego... daleko, gdzieś za polską wschodnią granicą...

Lecz moment, chwila... przecież to nie drogą morską, a kolejną w te tereny przybył nasz główny bohater – oj jestem dziś chyba czymś mocno rozkojarzony... więc tak, dokładnie to było tak...

Ropek, jak już przeczytaliście na pierwszej stronie, to sympatyczny wiewiór, który w tych okolicach natrafił na wiele niezwykłych przygód, a wszystko zaczęło się od pewnej podróży nowopowstałą linią kolejową, zaledwie kilka wieków po założeniu tutaj pierwszej osady.

Kolej połączyła wówczas Węgry z tą unikalną częścią Polski leżącą bezpośrednio u podnóża Karpat. To właśnie tam na Węgrzech, w małej wsi swe spokojne życie toczył dotychczas Ropek. Jego ciekawość świata, chęć przeżycia czegoś wyjątkowego, skłoniła go jednak do zmiany. Po ogłoszeniu pierwszego kursu na tej trasie, nie zwlekając ani chwili, Ropek szybko zakupił bilet i wraz z innymi współpasażerami rozpoczął swój przejazd na północ Europy – był to jakoś schyłek XIX wieku.



Maszyna przecinając na swej trasie niejedne górskie szlaki, turkocząc i wyrzucając z kotłów co rusz olbrzymie chmury pary wodnej wywoływała zawroty głowy naszego wiewióra, ale wzbudzała tym jednocześnie coraz to większą ciekawość ukazując niezwykle wyjątkowy i nieznaną mu dotąd krajobraz... Jak się wkrótce przekonacie Ropek uwielbiał podróżować, dlatego nie żałował ani przez moment podjętej decyzji. Nie bacząc na liczne niebezpieczeństwa wierzył, że na końcu wycieczki, w okolicy do której trafi wybuduje swój nowy dom i znajdzie nowych przyjaciół. Nie mylił się...

Jednak opuszczając pociąg na stacji w Ustrzykach Dolnych poczuł niepokój – to przesywający go wzrok, zmroził krew w jego żyłach. Rozglądał się nerwowo, lecz uważnie, aż wreszcie dostrzegł w mroku postać. Niespodziewanie ta osoba uśmiechnęła się do Ropka szeroko, proponując mu jednocześnie wspólną kolację z uwagi na zapadający już zmierzch... Jak się później okazało tą postacią był sam Ignacy Łukasiewicz.

Czy domyślasz się zatem, z jakim skarbem nierozzerwalnie łączyć się będą opisywane w dalszej części kolejne przygody Ropka?

Czy wiesz dlaczego w jego rękach umieszczona jest lampa naftowa?

Tak, doskonale. To jego przyjaźń z Ignacym Łukasiewiczem będzie miała wpływ na dalszy przebieg wydarzeń. Ignacy, jak pewnie wiesz, to wynalazca lampy naftowej, założyciel pierwszej na świecie kopalni tego surowca, ale również niezwykle utalentowany farmaceuta... oj długo można by pisać na jego temat.

Dlatego tam tylko, gdzie zmysł węchu wskazywał na obecność ropy naftowej pod ziemią, na jej powierzchni następowały olbrzymie zmiany... Rewolucja! Budowa nowych domów, fabryk, dróg... to wszystko na własne oczy obserwował Ropek i postanowił wobec tego zostać na dłużej w tych terenach. Nie chciał przegapić żadnej ważnej chwili w historii rozwoju tych ziem... tym bardziej, że Ignacy powierzył mu niezwykle ważną funkcję. Poprosił go o prowadzenie kroniki, aby również inni mogli przeczytać o tych niezwykłych wydarzeniach. Ropek z olbrzymią ochotą zgodził się, gdyż wiedział, że jest to niezwykle ważne zadanie, a Ignacy powierając mu je obdarzył go wielkim zaufaniem, którego on nie chciał go zawieść.

Czy Ropkowi udało się skrupulatnie prowadzić pamiętnik?

Czy wywiązał się odpowiednio z powierzonego mu zadania?

Przekonaj się o tym zacytujac się w kolejnych opowieściach...

„FRAGMENTY Z PAMIĘTNIKA z okresu XIX i XX wieku”

BEREHY DOLNE (obecnie: BRZEGI DOLNE)

„Dzisiejszy słoneczny poranek sprawił, że postanowiłem zgłębić swoją wiedzę na temat innych wsi leżących w dolinie Strwiąża... za cel podróży obrałem tereny położone na północny-wschód od Ustrzyk Dolnych. Jakież było moje zdziwienie, gdy po kilku kilometrach marszu spotkałem na swej drodze po raz kolejny postać, którą nie potrafiłem się porozumieć w żadnym ze znanych mi dotąd języków (...)” – jak się potem dowiedział Ropek, był to sir John Richard Eaton pochodzący z Wielkiej Brytanii – wyspy na Oceanie Atlantyckim, dzięki któremu powstały na tych terenach pierwsze szyby naftowe, które dostarczały ropę m.in. do rafinerii w Chyrowie na terenach obecnej Ukrainy.

„Właśnie przypada okrągła rocznica mojej pierwszej wyprawy do Bereków Dolnych... ale niestety gdzie zapomniałem swój datownik i nie pamiętam, czy to 30, czy już 40 rocznica, ale jedno jest pewne... jest niezwykle upalne lato roku 1896, a to oznacza, że wciąż czeka na mnie wiele miejsc do odwiedzenia przed zbliżającą się zimą. Jednak coś nie pozwala mi ruszyć w nieznaną... to tęsknota, którą przez lata odczuwałem wracając myślami do John'a sprawy, że postanowiłem ponownie go odwiedzić i sprawdzić, jak też radził sobie przez te wszystkie lata, pod nieobecność moją i Ignacego. Chcę również przed zimą



spojrzeć raz jeszcze na tamten krajobraz oraz porozmawiać z ludnością, która przybywała i osiedlała się na tamtejszych terenach wędrując tu z różnych krańców Europy, gdyż przelatujące nad moim domem ptactwo głosi, że nadchodzą dziwne czasy... i niezrozumiałe rzeczy będą się dziać na naszych oczach (...) – jakież było zdziwienie Ropka, gdy dowiedział się, że nie tylko John za zasługą Ignacego rozpoczął swój biznes naftowy, ale że przez te wszystkie lata jego nieobecności miejscowość Berek Dolny była miejscem bardzo szybkiego rozwoju. Liczni inwestorzy działający na tych terenach nosili jednocześnie tak dziwne nazwiska, że Ropek postanowił je zapisać na etykietach baryłek znajdujących się w jego przydomowej piwnicy. Znaleźli się na nich: Leniecki, Giusel, Henig, Sternbach, czy też Glazor.

„Jeśli to czytasz to wiedz, że jesteś w posiadaniu mojego najcenniejszego ze skarbów – pamiętnika – proszę przekazać innym zawartą w nim wiedzę na temat rozwoju przemysłu naftowego w okolicach Ustrzyk Dolnych, gdyż nie wiem, jak te tereny będą wyglądać w przyszłości z uwagi na toczące się wokół działania wojenne... A ja? Nazywam się Ropek i pisząc to pożegnanie już wiem, że za moment schowam pamiętnik w mojej piwnicy, a sam wyruszę na zachód... z nadzieją, że jeszcze kiedyś tu wrócę... (...)” – po tych słowach Ropek opuścił swój dom i udał się przed siebie pozostawiając za sobą ukochane góry i lasy sanocko-turczańskie... Działania wojenne, o których wspominał Ropek w swym pamiętniku dotyczyły nie tylko I, ale i II wojny światowej, która nadeszła kilkadziesiąt lat po niej. Nasz ulubiony wiewiór w tym czasie podróżował po świecie... A co zmieniło się w okolicy Ustrzyk? Oj bardzo wiele... zmiany granic państwowych doprowadziły do zmiany nazwy miejscowości z Berek Dolny na Brzegi Dolne, szybki rozwój naftownictwa został znacznie zahamowany, a naftowi inwestorzy zmieniali się dużo szybciej niż zwykle...

Czy Ropek wróci tu jeszcze?

Czy przekona się o tych zmianach na własne oczy?

Niech to pozostanie na ten moment tajemnicą...

„PŁYNNY BOGACTWO”

ŁODYNA

Ropek krzątał się nerwowo po swoim domu, szepcząc pod nosem cichutko „Co ja pocznę? Jak ja przetrwam do wiosny...”. Doskonale wiedział, że kolejna zima jest coraz bliżej, a zapasy w jego spiżarni, w tym zapasy ulubionego przysmaku – miodu, nie powiększyły się tego lata. Co więcej, mały z każdym dniem. Wszystkie okoliczne pasieki zostały zniszczone przez stacjonujące i przechodzące przez tę okolicę wojska – zarówno te niemieckie, jak również rosyjskie. Na nic zatem zdawały się próby odbudowania choć kilku uli...



Prośby Ropka i chęć ponownego pozyskiwania miodu, nazywanego przez niego „płynnym złotem” (pewnie z uwagi na barwę), nie znajdowały

zrozumienia wśród ludności i wojskowych. Według nich to samo określenie idealnie opisywało ropę, surowiec znajdujący się nierzadko tuż pod powierzchnią ziemi. Dodatkowo olbrzymia ilość odwiertów w okolicy, sprawiła, że dotychczasowe pełne kolorowych kwiatów łąki straciły swój urok, a pożyteczne pszczołki coraz mniej chętnie zbierały nektar w tej okolicy...

Ropek nie tracił jednak nadziei. Myślami powrócił do historii Thomasa, którą lata temu zasłyszał od mieszkańców Ropienki... Thomas, był tamtejszym dzierzawcą, który nie tylko dzielił się z ludźmi swoją wiedzą na temat kanadyjskich metod wieńniczych (technika ta stała się wyróżnikiem w tym zakresie Łodyny), ale również przywoził ze sobą ciecierz inną niż wszystkie do tej pory znane. Co więcej, on również nazywał ją „płynnym złotem” tyle, że kanadyjskim... choć ciecz sama w sobie była bardzo podobna do miodu, to jej smak był inny, niezwykle fascynujący... a i sposób pozyskiwania wydawał się Ropkowi łatwiejszy na ówczesne czasy...

Tak, dokładnie – dobrze typujesz, tą substancją był słodki syrop klonowy...

Jak myślisz, czy Ropkowi udało się uzupełnić zapasy w jego spiżarni przed zbliżającą się zimą?

Czy w okolicy rosną jeszcze klony przez niego zasadzone?

„SKARB WINCENTEGO”

LESZCZOWATE

Lata temu, gdy Ropek ochoczo kierował się na północny zachód, opuszczając dobrze już mu znane lasy, które rozciągały się w tym kierunku aż od Łodyny, pojawił się u progu kolejnej miejscowości... olbrzymia przestrzeń, która sięgała po horyzont przyprowadziła go o zawroty głowy... „Jakże tu pięknie” – zachwycał się Ropek patrząc w stronę zachodzącego słońca... jednak nagle usłyszał dudnienie, stukot, bulgotanie... „Cóż to może być?” – zastanawiał się... zapalił czym prędzej swą lampę i zaczął kierować się w stronę coraz mocniej słyszalnych odgłosów...

Kiedy dotarł na pobliskie pagórki znalazł tabliczkę, na której widniały liczne daty – 1848, 1896... i bardzo obco brzmiąca nazwa „Petroleum Maatschappij Holland”... „Cóż to może znaczyć?” – zachodził w głowę, a że nafty w lampie już mu niewiele pozostało nie mógł doczytać pozostałych informacji znajdujących się na tablicy... aż tu nagle z mroku zaczęła kroczyć ku niemu, jakaś postać – „Witaj, jestem Wincenty Krasieński – co Cię sprowadza w te strony?” – Ropek zamarł... „E... bo... ja...”, „Nie bój się! Potrzebujesz pomocy?” – zapytała postać.



Ropek wziął głęboki wdech i powoli zaczął opowiadać historię, z jakiego powodu znalazł się tutaj... i już miał się pożegnać, gdy nagle Wincenty przerwał ponownie: „Chcesz zobaczyć mój skarb?”... „Jasne, że tak” – odparł Ropek, gdyż miał olbrzymią nadzieję, że to właśnie w ten sposób odnajdzie odpowiedź, skąd dobywały się dźwięki, które wzbudziły jego ciekawość